

Bynajmniej. Pokazuje tylko, do czego musimy dorosnąć, czemu musimy sprostać. Nie zaprzecza jednak pięknu. Skrętnie zbiera drobiny szczęścia. Tęskni za autentycznością. Zachwycą się, wzrusza, kocha. W jej słowniku zauważamy czasowniki i rzeczowniki nazywające delikatny kontakt – dotknięcia, muśnięcia, przytulenia. Nadto potrafi być czuła bez zbędnego sentymentalizowania.

Nie ukrywam, że sporo jeszcze przed autorem pracy warsztatowej: pozbywania się z lirycznego słownika utartych pojęć, nieco już sfatygowanych poetyzmów, ostrzejszej selekcji metafor (zwłaszcza dopełniaczowych), starań o dobór bardziej charakterystycznych tytułów. Ten wysiłek z całą pewnością mu się opłaci. | *Piotr W. Lorkowski*

Paweł Kobylewski

*Karbunkuł*

MaMiKo

Nowa Ruda 2022

Paweł Kobylewski debiutował arkuszem poetyckim *Podróż w nieznanne* (2016). Zabrał nas wówczas do krainy country i bluesa, czyli na amerykańską prowincję. Liryczne mikroakcje drugiego zbioru mogłyby rozgrywać się właściwie wszędzie, bo poeta dotyka w nim kwestii uniwersalnych, elementarnych. Kobylewski znakomicie wpisuje się przy tym w tradycję minimalizmu formy, było nie było szlachetną, zapoczątkowaną *Lirykami lozańskimi* Mickiewicza, kontynuowaną następnie przez Ryszarda Krynickiego, Jakuba Ekiera czy Jerzego Hajdugę. Czym jednak, prócz przejrzystej lakoniczności, przekonuje do siebie *Karbunkuł*? Wpierw przemyślaną kompozycją. Całość, jak należy, rozpoczyna wiersz *Początek*: „na początku był / dotyk // potem lawina / słów”. Wskazuje tym samym na źródło komunikacji, zapoczątkowanej czułością, zmysłowym kontaktem, błyskawicznie przemieniającym się w łagodną lub bardziej dynamiczną wizję; w podszytą delikatną ironią sentencję, jaką jest przykładowo wiersz *Drzewo*, albo w niepokojącą *Obietnicę*: „pewnego dnia / zamienisz się / w pustynię // w płonący / most”. Momentami można mieć poczucie, że poeta chce nam pokazać, jak

mało potrzeba, jak wiele możemy pojąć, zrozumieć, mając do dyspozycji, tylko i aż: cząstki, żdźbła, refleksy. Odłamek lustra może tu pomieścić rozległe przestrzenie aż do samego horyzontu. Tkanka rzeczywistości, mówiącego podmiotu nie wyłączając, składa się tu z okrucich rozmaitych materii i kropeł krwi, powiązanych symbolicznie z tytułem (bo wiem karbunkuł to między innymi dawna nazwa rubinu). Dlatego żyje. Nosi na sobie „niewyraźne ślady // echa tamtych / wojen” (*Ślady*). Odczuwa ból. Zawód, rozczarowanie tekstowe „ja” traktuje jako naturalną cechę naszej zbiorowej, kruchej kondycji, stwierdzając w wierszu *Podarunek*: „zamiast ognia / w darze // otrzymaliśmy / popioły”. Ten tekst pozwala nam zauważyć, że poeta chętnie posługuje się czytelnym kodem symbolicznym, co bynajmniej nie przeszkadza rozszerzać znaczenia symboli bądź kontekstowo je wzbogacać. Owo wzbogacenie służy także wzmocnieniu wątego związku łączącego nas z rzeczywistością. Daje także wyobrażenie o pomysłowości poety, który w ramach jednego tekstu złożonego z czterech słów i jednego wielokropka potrafi zmieścić aż dwie aluzje; wiersz nosi tytuł *Książę*, tekst zaś brzmi: „słowa / słowa (...) ciało”. Ci z nas, którzy mają już pewne obycie lekturowe, natychmiast zauważą tu odniesienia zarówno do Szekspirowskiego *Hamleta*, jak i do początku *Ewangelii według św. Jana*.

Wiersze pomieszczone w tym tomie można podzielić na dwa rodzaje – pierwsze to teksty konfesyjne, przy czym podmiot manifestuje się tu bardzo dyskretnie; drugi rodzaj – to wiersze-obrazy, wiersze-pejzaże, jak sugestywny *Rozbark*. Niektóre z nich wykazują pewne powinowactwa z poetyką haiku, a nawet mogą się całkiem konkretnie kojarzyć z *Haiku-images* Stanisława Grochowiaka. Także dlatego możemy je uznać za ideogramy stanów emocji, wyobraźni lub ducha.

Autor chciałby powiedzieć coś „na zawsze” i czyni to z powodzeniem, ponieważ wypracował bardzo poręczny komunikacyjny język, w którym równie dobrze da się tworzyć aforyzmy, jak i erotyki (*Senna pełnia* – świetna!), albo skierowane w niebo wypowiedzi przypominające akty strzeliste. Życzyłbym mu, aby jego zwieżłe epigramy, listy o rozmiarach esemesów, dotarły do jak największej liczby adresatów. | *Piotr W. Lorkowski*